Rok IV | Łódź, Wtorek, dnia 3 Grudnia 1912 roku | № 145

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Kasy chorych.

(*Dok.*)

Zarząd sprawami kas chorych.

Sprawami kasy chorych zarządzają: ogólne zebranie kasy i jej zarząd.

Zebranie ogólne kasy składa się z pełnomocników, wybranych przez członków kasy i z przedstawicieli ze strony właściciela przedsiębiorstwa.

Każdy pełnomocnik korzysta na zebraniu ogólnem z prawa jednego głosu i nie może go przekazywać osobie innej.

Wykaz przedstawicieli właściciela przedsiębiorstwa powinien być zakomunikowany zarządowi kasy chorych przed rozpoczęciem każdego zebrania ogólnego. Ci przedstawiciele rozporządzają na zebraniu ogólnem dwoma trzeciemi głosów przypadających obecnym na zebraniu wszystkim pełnomocnikom.

W kasach chorych wspólnych dla kilku przedsiębiorstw, ilość członków, delegowanych przez każde przedsiębiorstwo na ogólne zebranie, określa się stosunkiem ilości członków kasy w każdem takiem przedsiębiorstwie.

Przewodniczy na zebraniu właściciel przedsiębiorstwa sam lub przez zastępcę, lecz może się zrzec tego prawa przewodnictwa na korzyść robotników. Jeżeli w zebraniu ogólnem uczestniczy połowa ilości pełnomocników, uważa się ono za ważne. Uchwały zapadają większością głosów. Uchwały zebrania ogólnego, dotyczące zmiany ustawy kasy lub likwidacyi zapadają większością co najmniej dwóch trzecich głosów.

Ogólne zebranie może między innemi: wybierać członków zarządu, wyznaczać rewizyę kasy, zmieniać ustawy kasy i rozpatrywać wszelkie skargi. Uchwały zebrań mogą być zaskarżone przez członków kasy i właściciela przed Urzędem do spraw ubezpieczenia, który, w razie wykroczenia przeciwko prawu lub ustawie kasy chorych, uchyla takie uchwały.

W skład zarządu wchodzą członkowie z wyboru i z nominacyi. Pierwsi są wybierani przez zebranie ogólne przez tajne głosowanie z grona jego członków, drudzy—są wyznaczani przez właściciela według uznania.

Ilość członków zarządu z wyboru winna przewyższać o jedną osobę liczbę członków zarządu z nominacyi.

Urzędnicy inspekcyi fabrycznej, dozoru górniczego lub rzecznego mają prawo czasowo usuwać od obowiązków członków zarządu tych, którzy są pociągnięci do śledztwa, albo pod sąd.

Do zarządu należy określanie wysokości zarobku członków w celu obliczenia przypadających od nich składek (od jednego do dwóch procentów od sumy zarobkowej), po drugie ustalanie wypadków zasłabnięć członków i czasu ich trwania, oraz wyznaczanie im zapomóg pieniężnych.

Uchwały zarządu mogą być zaskarżane przed zebraniem ogólnem. W poczet członków zebrania ogólnego i zarządu mogą być wybierane osoby płci obojga w wieku lat 25.

Pomoc lekarska i zapomogi.

Pomoc lekarska jest udzielana w kasach chorych na koszt przedsiębiorców,—tutaj trudności mogą być czynione z obowiązku stawiania się przed lekarzem fabrycznym.

Porada ambulatoryjna udzielana jest przez lekarza o ile możności nie w godzinach pracy, w przedsiębiorstwach z tysiącem robotników codziennie, w przedsiębiorstwach z liczbą robotników od 100 do 500 conajmniej 2 razy tygodniowo, we wszystkich zaś innych najmniej raz na tydzień. W fabrykach, gdzie pracują kobiety, zapewniona być musi także pomoc akuszeryjna w domu.

Co do zapomogi, to będą one wypłacane przez kasę chorych i wynosić będą od połowy do $^2/_3$ zarobku, o ile uczestnik kasy ma żonę lub utrzymuje rodziców, lub też nie mające lat 15 dzieci, braci i siostry.

Jeśli uczestnik kasy nie utrzymuje żadnych członków rodziny, to dostanie zapomogę chorobową w wysokości czwartej części lub połowy zarobku.

Ścisłem określaniem wysokości zapomóg zajmować się będą zgromadzenia ogólne kas chorych, które przy określaniu wysokości zapomóg kierować się mają stanem funduszów kasy.

Stopa zapomogi w przykładzie. Robotnik zarabiający 30 rb. miesięcznie może dostać za miesiąc choroby od 15 do 20 rb., jeśli utrzymuje rodzinę i od 7 rb. 50 kop.—do 15 rb. jeśli jest kawalerem.

Przy zarobku rubla dziennie robotnik familijny dostanie od 50 kop. do 67 kop. za dzień choroby; kawaler od 25 kop. do 50 kop. i t. d. Zapomogi z powodu choroby niewydawane są tylko w razie takich chorób, które wywołane zostały umyślnie lub były następstwem udziału robotników w bójkach i innych czynach, karanych kryminalnie. Zebranie ogólne może postanowić, że robotnicy nabierają prawa do otrzymywania zapomóg z kasy chorych dopiero po upływie pewnego czasu; termin ten jednak nie może być dłuższy nad 2 tygodnie od chwili zapisania ich na członków kasy.

Zapomogi pieniężne wydaje kasa począwszy od 4-go dnia choroby do dnia wyzdrowienia, nie dłużej jednak niż przez 26 tygodni z rzędu, a jeśli uczestnik kasy choruje kilkakrotnie w ciągu roku, to należy mu się zapomoga tylko przez 30 tygodni.

W razie śmierci uczestnika kasa chorych wydaje zapomogę na pogrzeb; zapomoga wynosi najmniej 20 dniowy a najwięcej 30 dniowy zarobek zmarłego; zapomoga ta jest wypłacana osobom, które zajmują się pogrzebem.

O funduszach kas chorych, o wytaczaniu procesów, odsyłamy czytelników interesujących się temi sprawami do kalendarza maryawickiego za rok 1913.

Z życia Maryawickiego.

Łódź. Wybory parafialne.

Dnia 18 listopada, po uroczystem nabożeństwie niedzielnem o godzinie 11, odbyło się ogólne zebranie członków parafii Przenajświętszego Sakramentu przy ulicy Podleśnej.

Obradom przewodniczył Kustosz Okręgu Łódzkiego, Przew. O. Biskup Andrzej Gołębiowski.

Przewodniczący oznajmił zebranym, iż dwie sprawy będą przedmiotem obrad: wybór proboszcza i wybór członków zarządu parafii na nowe trzechlecie.

O. Fabian Jarzymowski, dotychczasowy proboszcz parafii łódzkiej Przenajświętszego Sakramentu, wskutek nadwątlonego zdrowia, za zgodą swej Zwierzchności wyjechał na dłuższy czas na kuracyę — i wskutek tego wynikła potrzeba wyboru nowego proboszcza.

Na proboszcza jednogłośnie został wybrany na O. J. M. Leon Miłkowski, który mając probostwo w Strykowie, będzie mógł zajmować się i tą parafią. Do zarządu parafią wybrano, na członków: Józefa Sałagackiego i Józefa Badowskiego, a na kandydatów: Wawrzyńca Przybylaka i Jana Linkowskiego.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Budżet oświaty.** Ministeryum oświaty podaje w budżecie swoim na 1913 r. cyfry szczegółowe, tyczące się wydatków na szkoły początkowe w różnych miejscowościach państwa. Wyróżnia przytem budżet wydatki, które są czynione na zasadzie dawnych praw, oraz te, które są związane z nowemi prawami, zmierzającemi do wprowadzenia powszechnego nauczania. Osobną rubrykę stanowią zasiłki przyznawane miastom, ziemstwom i gminom w celu i z warunkiem wprowadzenia powszechnego nauczania.

Wydatki te dla całego państwa wynoszą 21 mil. 524 tys. 557 rb. W oddzielnych okręgach naukowych widzimy pozycye: w okręgu moskiewskim — 6 mil. 422 tys. 312 rb., w charkowskim—3 mil. 532 tys. 123 rb.. w saratowskim — 3 mil. 206 tysięcy 902 rb. w orenburskim 1 mil. 893 tys. 232 rb. W moskiewskim okręgu aż 170 miast i powiatów zaprowadza powszechne nauczanie.

Wobec tego pędu ku powszechnemu nauczaniu, tak widocznemu w różnych miejscowościach państwa, rażąca jest pozycya, tycząca się warszawskiego okręgu naukowego. Stanowi ona 1 tys. 565 rb. i tyczy się jednej gminy Bąków w powiecie łowickim gub. warszawskiej. W ten sposób w Królestwie Polskiem jedna tylko gmina przystąpiła do tej czynności kulturalnej, do której w Cesarstwie wzięło się kilka setek powiatów i miast, a zatem kilka tysięcy gmin. Fakt jednak, że gmina ta otrzymała zapomogę odpowiednią wskazuje, iż przeszkód prawnych dla właściwych zapomóg skarbowych w Królestwie niema, i że powinniśmy domagać się odpowiedniego udziału w sumie, przewyższającej 21 milionów rb. dla całego państwa.

Prócz kredytów specyalnych, przeznaczonych dla wprowadzenia powszechnego nauczaniu, znaczny zasiłek dla powiększenia liczby szkół początkowych stanowi fundusz specyalny budownictwa szkolnego, z którego ministeryum oświaty wydaje pożyczki na budowę szkół. Pożyczki te od 1909 r. do końca 1911 r. wyniosły dla całego państwa 80 mil. 55 tys. 921 rb. Korzystały z nich prawie wszystkie gubernie Cesarstwa, przyczem niektóre z nich w bardzo silnym stopniu. Tak np. gubernia permska otrzymała pożyczek na sumę 753 tysiące 473 rub., gub. moskiewska—509 tysięcy 888 rb., czernihowska—408 tysięcy 192 rb. Nawet taka bogata gubernia jak ekaterynosławska otrzymała —618 tysięcy 131 rb. Pożyczek z guberniі nierosyjskich otrzymała np. gub. inflancka—50 tysięcy 080 rb.

Natomiast w Królestwie Polskiem widzimy jedną jedyną pozycyę—6 tysięcy rb. pożyczki dla osady Chmielów w gub. radomskiej. Fakt, że osada ta otrzymała pożyczkę, dowodzi znów, że pożyczki te w kraju naszym podług prawa udzielane być mogą. Udawać się po nie powinny: miasta, osady i gminy, a nawet gromady wiejskie.

W guberniach nadbaltyckich pożyczki takie udzielane są nietylko gminom, lecz nawet gromadom tamtejszym. U nas, jak wiadomo, stosowane są tylko zapomogi na budowę szkół, które jednak nie wystarczają i dopiero pożyczka, dopełniająca zapomogę, pozwala istotnie w gminach i miastach szybko rozwijać konieczne zwiększenie liczby szkół.

Gmina Bąków i osada Chmielów dały przykład, który powinien znaleźć powszechne w kraju naśladownictwo.

— **Łódź.** W piątek wieczorem w magistracie odbyło się zebranie wszystkich komisyi szkolnych, radnych miejskich z udziałem inspektora szkół ludowych i prezydenta, pod przewodnictwem naczelnika dyrekcyi szkolnej, Bielajewa. Obradowano w sprawie założenia nowych szkół początkowych i powiększenia wynagrodzenia nauczycielom. Po oświadczeniu p. Bielajewa, że zrzeka się wszelkich przypadających mu z budżetu w Łodzi dodatkowych sum i proponuje, by pobierane dodatki przez inspektora szkół ludowych, urzędników magistratu, zajmujących się sprawami szkolnemi, w całości przeznaczyć na powiększenie pensyi nauczycieli i nauczycielek, —polska i niemiecka komisye szkolne pozwoliły podwyższyć pensye: w szkołach jednoklasowych starszemu nauczycielowi z 800—1 tys. rb., młodszemu z 650—800 rb., nauczycielkom z 600—800 rb. i 450—600 rb.

W szkołach dwuklasowych starszy nauczyciel 1,200 rb., młodszy od 800 do 900 rb. Niezależnie od tego postanowiono w szkołach elementarnych zaprowadzić stałą pomoc lekarską, kąpiele oraz podręczniki szkolne dla ubogich uczniów do wypożyczenia. Budowniczemu miejskiemu polecono opracować plany na budowę gmachów na szkoły elementarne miejskie. Zdecydowano również zaprowadzić wszędzie gimnastykę sokolską.

— **Okradzenie kasy powiatowej.** W Petropawłowsku (na Kamczatce) 30-go listopada, w kasie skarbowej, po otwarciu kasy ogniotrwałej, stwierdzono kradzież rb. 216,600. Kasa znajdowała się pod opieką przysięgłych. Podejrzany jest udział w kradzieży jednego z nich. Gubernator, kierujący śledztwem, aresztował przysięgłych. Do odpowiedzialności pociągnięto ajentów policyi, urzędników i obywateli.

ZAGRANICZNA.

* **Nota austryacka.** „Temps“ donosi że Austrya przesłała Serbii notę, w której podaje ostateczne ustępstwa, mianowicie Austrya uznaje bez zastrzeżeń przynależność do Serbii Sandżaku i Staro-Serbii. Zgadza się na zwierzchnictwo jej nad jednym z portów morza Egejskiego i pozwala z pewnem zastrzeżeniem i na dostęp Serbii do jednego z portów dalmatyńskich. Po za tem akceptuje Austrya porozumienie Serbii z Czarnogórą co do praw politycznych i ekonomicznych Serbii do jednego z portów Czarnogórza i nakoniec godzi się na dostęp Serbii do portów przyszłej autonomicznej Albanii z tym warunkiem aby Serbia nie uszczuplała przez to terytoryów Albanii.

* **Mobilizacya we Francyi.** Rząd francuski w dalszym ciągu przygotowuje mobilizacyę próbną w całym kraju. Rząd zakupił tak wielkie zapasy węgla, że dla fabryk i kolei węgla zabrakło.

* **Prusy a Watykan.** Jak się dowiaduje „Frankfurter Ztng“ kanclerz rzeszy zaprosił niedawno jednego z wybitnych przywódców stronnictwa centrum i oświadczył mu stanowczo, że encyklika papieska o organizacyach robotniczych, to ostatnie wtrącanie się Watykanu do spraw wewnętrznych państwa, tolerowane przez rząd pruski. W razie powtórzenia się czegoś podobnego, Prusy zerwą stosunki dyplomatyczne z Watykanem.

* **Zamach na pociąg.** Na pociąg pośpieszny, którym miał jechać następca tronu z Gdańska do Berlina, usiłowano pomiędzy Piłą i Trzcianką dokonać zamachu, a mianowicie położono na szynach gwoździe znacznej wielkości i rozluźniono szyny przez wyjęcie 23 śrób. Pociąg niechybnie musiałby się wykoleić. Zauważył te przygotowania pewien dróżnik i zapobiegł katastrofie. Sprawca zamachu i trzej towarzysze zniknęli bez śladu.

* **Śmiertelny wypadek kolejowy.** Z Przemyśla donoszą o tragicznej śmierci pod kołami pociągu naczelnika stacyi kolejowej w Mościskach, Lechowicza. Na stojącego na torze kolejowym naczelnika najechała tak nagle lokomotywa szybująca wozy, że uderzony stracił równowagę i runął na bok. Nim maszynista spostrzegł wypadek, lokomotywa przeszła przez leżącego. Śmierć nastąpiła natychmiast, koła lokomotywy przecięły ciało nieszczęśliwego na dwoje. Śmierć nastąpiła w jednej chwili, tak że przejechany nie miał czasu krzyknąć. Pozostawił on żonę i troje dzieci. Władze wdrożyły śledztwo, celem wykrycia, kto ponosi winę wypadku.

Wojna.

Stan rzeczy na linii Czataldża nie zmienił się. Obie strony znajdują się na swoich stanowiskach i czekają na posiłki.

Niemiecki major Hofwächter, który z polecenia niemieckiego sztabu generalnego znajdował się w obozie tureckiej armii wschodniej, a teraz powrócił do Berlina, oświadczył, że obecne położenie Turków na linii Czataldża nie jest złe. Cholera srożyła się wprawdzie w ich obozie, ale nie oszczędzała również Bulgarów, a zresztą obecnie zaraza zmnieszyła się znacznie. Niepewne oddziały usunięto na tyły, ogół zaś armii odznacza się dobrym duchem.

Co do Adryanopola, to major Hofwächter oświadczył, że Turcya musi, o ile możności, starać się o zatrzymanie tego miasta, bez którego, Konstantynopol miałby tylko wartość „przyczółka mostu z Europy do Azyi". Adryanopol może jeszcze długo się trzymać, a Czataldżę umocnili Turcy tak skutecznie, że walki na tej linii mogą nawet trwać jeszcze kilka miesięcy.

Posiłki z Saloniki i jej okolic mogą Bulgarzy przerzucić na linię Czataldży, bądź drogą lądową, bądź morską. Marsz lądem trwałby kilka tygodni, natomiast liczne okręty handlowe greckie mogłyby przewieść owe posiłki w ciągu kilku dni n. p. do zatoki Kseros na północy półwyspu Gallipoli.

Dotąd o tym przewozie nic jednakże nie słychać.

Wedle ostatnich telegramów Bulgarzy otrzymują posiłki nieustannie. Skąd one pochodzą i jaką drogą, telegramy owe nie wspominają.

Zajęcie przez Greków wyspy Saseno, która zamyka wstęp do zatoki i portu Valona w Albanii niema wpływu na tok akcyi wojennej. Grecy w ten sposób pragną tylko zwiększyć swój stan posiadania przed przystąpieniem do rokowań.

Z Konstantynopola donoszą, że angielski, francuski i rosyjski konsulowie w Adryanopolu nadesłali swoim ambasadorom radjo-depesze z datą 26 listopada analogicznej treści. Potwierdzają oni doniesienia władz wojskowych, że Bulgarzy uporczywie bombardują miasto. Wśród poddanych zagranicznych ofiar niema.

Z Sofii telegrafują: Dwie dywizye redyfów tureckich pod dowództwem Ewer-baszy, po rozpaczliwym oporze, poddały się Bulgarom w pobliżu wsi Merczumli, pomiędzy Dedeagaczem i Dimotica.

Z Białogrodu telegrafują: Wczoraj wieczór zawarte zostało w Bakczikioei zawieszenie broni pomiędzy przedstawicielami Turcyi i Bulgaryi. Szczegółów dotychczas niema.

Minister finansów, Teodorow, donosi o świetnem zwycięstwie Bulgarów pod Tanewa nad Java-pasza w okolicy Gumuru. Turcy ponieśli wielkie straty. Dwóch generałów tureckich dostało się do niewoli.

60 tys. Arabów przybyło do Oru-Pilcha, stacyi na kolei anatolskiej i stąd wyruszy przez Konstantynopol na Czataldżę.

„N. F. Presse" zapewnia, że ogłoszenie przyłączenia wyspy Samos do Grecyi nastąpiło jeszcze w niedzielę. Do króla greckiego wysłano natychmiast delegacyę, z zawiadomieniem o dokonanym fakcie.

W Epirze Turcy urządzili masową rzeź Greków. Wojska tureckie spaliły kilka wsi i wymordowali setki ludzi.

Jak zimują rośliny.

Tak, jak posnęły na zimę jeże, muchy, żaby—tak samo w jesieni wszystkie prawie rośliny ukołysał sen długi. Powoli przestają się one żywić — korzonki nie ciągną soków z ziemi, a listki, które wciągały żywność z powietrza, zżółkły, zeschły i pospadały. Trawy i zioła, zdaje się, jakby poginęły całkiem, ale nie — uschła tylko wraz z listkami nadziemna część łodyżki czyli natka, korzonki zaś i podziemna łodyżka żyją, tylko śpią w głębi ziemi przykryte warstwą zeschłych liści i puszystym śniegiem. Soki przestały w nich krążyć, wzrost ich się zatrzymał — życie jakby zastygło, a przecież nie zamarło. Jeszcze podczas lata na drzewie wyrosły drobniutkie pączki, otulone dobrze grubą łuską, która często pokryta jest inną, nadto białemi włoskami, niby kożuszkiem, lub sklepioną gęsto lepką żywicą. W pączku tym ukryte są drobne, delikatne listeczki, które wcale nie obawiają się mrozu, otulone szczelnie łuskami.

Pączki na drzewie—to jakby jajeczka motyle złożone w ziemi lub pod korą, zasypiają spokojnie przez całą zimę, aż póki do życia nie zbudzi je ciepło słoneczne. Gdy słoneczko przygrzeje, z jajka

motylego wychodzi owad i drzewo także budzi się wtedy: soki zaczynają w niem krążyć, pączki pęcznieją, robią się grubsze, łuski z nich opadają i na świat Boży ukazuje się malutka łodyżka z drobnemi blado-zielonemi listkami. Las się budzi i odzyskuje nanowo młodość i świeżość.

Drobne rośliny—zioła i trawki — budzą się także z uśpienia; ukryte pod ziemią ich pączki przebijają pokrywającą je skorupę, pękają i rozwijają młodziutkie swe listki w wiosennem słońcu.

Tymczasem jednak głucho i cicho w lesie; śpią zioła pod ziemią, śpią wyniosłe drzewa, śniegiem przyprószone. Nie wszystkie przecież rośliny zasnęły; oto zieleni się ciągle jałowiec i świerk rozłożysty, i jodła, i sosna. Ich wązkie, długie igły mrozu się nie boją. Czy latem, czy zimą zielone są i świeże. One to sprawiają, że drzewa iglaste nie zasypiają na zimę, że w ich pniach soki zawsze krążą, że żywią się i życie w nich ani na chwilę nie zamiera. Przetnijmy zimą w poprzek pączek na gałązce sosny, a wypłyną zeń krople żywicznego soku.

Las iglasty narażony jest zimą na większe niebezpieczeństwo, niż liściasty: zimowe wichury więcej nanoszą śniegu na gałęzie sosen i świerków, gęsto okryte igłami. Pod ciężarem śniegu wierzchołki ich, a nieraz całe drzewa gną się i łamią częściej niż liściaste. Pomimo to las iglasty wesoło wygląda w zimie. Pod jego osłoną tulą się i niektóre także na zimę nie zasypiające rośliny: tu jałowiec, tam wrzosy, ówdzie nizkie krzaczki borówek, gdzieindziej kępki mchów albo barwinek. Wszystkie te rośliny zielenią się wśród śniegów i lodów i ożywiają smutne zimowe widoki.

Bronowanie łąk.

Jesień jest najodpowiedniejszą porą do wykonania bronowania łąk, albowim najwięcej czasu na to ma każdy gospodarz i prócz lat klęsk, jak obecny, pewniej trafić może na dłuższy czas suchszy. Przez bronowanie otwiera się dostęp powetrza do gleby, przez co ułatwia się i umożliwia cały szereg rozmaitych procesów, które w ziemi zachodzą i wywołują zwiększenie się pokarmów gotowych do pobrania dla roślin. Kto z gospodarzy jeszcze nie bronował, niech nie pożałuje trudu i choć kawałek łąki swojej zbronuje — przekona się on, że niejednokrotnie na lepszych gruntach już samo bronowanie zbiór z łąki ogromnie mu podniesie. Nie mówię tu o łąkach nazbyt mokrych, albowiem takim łąkom nic tak nie pomoże, jak przedewszystkiem odwodnienie, to jest uregulowanie wilgoci. Zresztą i na takich łąkach można trochę pomódz, jeżeli się zbronuje, zedrze mech, ale trzeba to uczynić z wiosną, kiedy łąka jeszcze spodem zamarznięta, aby się zwierzęta nie zapadały. Jednak jeszcze raz powtarzam, że takie łąki tylko przez odwodnienie poprawić można i dopiero po odwodnieniu z prawdziwą korzyścią dla łąki i kieszeni stosować można bronowanie i nawożenie.

Bronowanie najlepiej uskuteczniać broną łąkową, albowiem tylko taka brona przystosowuje się do nierówności, dobrze zdziera mech i kraje powierzchnię; brony zaś polowe zbyt skaczą i tylko miejscami mech zedrą i ziemię pokrają. Im więcej jest mchu, tem lepiej i silniej trzeba bronować, aby nie tylko mech zerwać, ale ziemię dobrze wzruszyć i pokrajać. Niektórzy gospodarze boją się zbyt energicznie bronować, aby im trawy nie wyrwała brona, ale zbyteczna obawa. Właśnie dobrym trawom takie porozrywanie ich, tylko na dobre wyjść, może, bo je pobudzi do krzewienia się, a korzeni nie ruszy, bo tak głęboko nie sięgnie. Oczywista nie można wykonywać bronowania tuż przed mrozami, choć i mróz zbytnich szkód, choćby i zaraz przyszedł, nie zrobi, bo trawy na mróz bardzo są wytrzymałe. Na dobrze zbronowanej łące mróz, dostawszy się do ziemi, sprawi jej wydobrzenie, podobnie jak to czyni na ziębli w polach ornych.

Konieczne jest bronowanie łąk przy stosowaniu nawożenia szczególniej przy nawozach pomocniczych czyli sztucznych, a to dlatego, ażeby ułatwić dostanie się nawozów do ziemi, wymięszać je z ziemią, dać dostęp do ziemi powietrza i stąd to na łąkach zamszonych trzeba przedewszystkiem zerwać mech, odkryć ziemię, ażeby przy drugiem bronowaniu nie zabrać razem z mchem rozsianych nawozów. Powtórne zaś bronowanie posłuży do wymięszania nawozów, rozsianych z ziemią, przez co już nie tak łatwo deszcze je wymyją i wreście do lepszego jeszcze otworzenia dostępu powietrza i wody do gleby. Takie i na łąkach niezamszonych

podwójne bronowanie przed i po rozsianiu nawozów pomocniczych przyczyni się do lepszego i pewniejszego zużytkowania dodanych nawozów. To samo stosuje się do wapnowania. Przy nawożeniu obornikiem lub kompostem zastosować je trzeba przed ich użyciem.

Jaki system brony łąkowej obrać, to już zależy od gruntu, prawie jednak uniwersalną jest brona Lacke'a. Na łąkach zaś bardzo zamszonych trzeba użyć z początku dla zerwania mchu, narzędzia silniej działającego, a więc gruberów, bron o dłuższych końcach, mech usunąć, a wtedy brona ta będzie już dobrze swoją rolę spełniać. Jeżeliby brona odrazu nie działała dość silnie, trzeba ją puścić kilkakrotnie.

Prócz bronowania, szczególnie na glebach gorszych, trzeba pamiętać o nawożeniu łąk; jedno z drugiem da dopiero bardzo dobry zbiór.

(Zaranie.)

Rozmaitości.

Ciekawe a charakterystyczne ostrzeżenie. Częstochowski organ księży zakonników i handlarzy dewocyonaliów zamieszcza na swych łamach następujące ostrzeżenie: „Przybywających na Jasną Górę ostrzegamy, aby się mieć na baczności przed złodziejami, którzy w świątyni i w podwórzu klasztoru grasują."

Ciemnota i zabobon. Do jakiego stopnia kler rzymsko-katolicki szerzy naokoło siebie ciemnotę i zabobon najlepszym dowodem są rady lekarskie, podawane w piśmie, wychodzącem w Kijowie pod redakcyą ks. St. Żukowskiego pod tytułem: „Lud Boży". Oto naprzykład w artykule „Leczenie domowe" daje takie rady na ból w boku.

„Położcie się na łóżku bez poduszek twarzą do dołu i niech wam żona pokryje krzyż kawałkiem płótna złożonym w kilkoro, umoczonym w wodzie i dobrze wykręconym. Potem gorącem żelazkiem do prasowania, a w braku takowego garnkiem napełnionym rozżarzonemi węglami niech gładzi po tem płótnie przez jakie 3—4 pacierze, najlepiej wieczorem przed snem i już potem z izby nie wychodzić. Zrobić tak 3—4 razy, a krople bobrowe przyjmować, aż ból w boku nie ustanie".

Zaś na rupturę u dzieci ksiądz redaktor taki środek zaleca:

„Położcie mu na pępek trochę waty lub szarpi (nitek wyskubanych ze starego czystego płótna), na to miedzianego trojaka, kawałek korka i owińcie mocno powijakiem—a ruptura zniknie po kilku dniach."

A wreszcie w № 6 tegoż pisma podana jest rada na zimnicę:

„Poszukajcie no w chacie pajęczyny i dajcie mi kawałek chleba. — Marcinowa szybko wszystko podała i wymyłem (?) starannie pajęczynę, z ośrodka chleba zrobiłem trzy gałeczki wielkości grochu, pajęczynę zalepiając w środek. — Dajcie to, Marcinowo, Zonce, jedną niech zaraz połknie, drugą wieczorem, a trzecią już na ranek—jutro świeże zrobicie, tylko pajęczynę wymywajcie starannie.—Gdy wczoraj przyszedłem do Marcinów, Zonka zupełnie już zdrowa wybiegła na moje spotkanie.

— A gdzie febra, dziewuszko? pytam wesoło.

— Niema, panoczku, przez trzy dni połykałam gałeczki z pajęczyną, i jak ręką odjęło! Dobry to i niekosztowny środek, radzę więc i moim czytelnikom zapamiętać o nim, gdy, nie daj Boże, febra kogo trząść zacznie".

Pod temi wskazaniami widnieje podpis: „Przyjaciel zdrowia".

List do Redakcyi.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o łaskawe wydrukowanie listu mojego, w którym chcę oddać hołd prawdzie. Bo choć zawsze dążyłem do prawdy, lecz z powodu fałszywych pojęć wszczepionych mi w wychowaniu według zasad rzymsko-katolickich i z powodu wielu kłamstw, jakiemi dziś gazety a nawet przewodnicy duchowni w naukach swoich karmią nas, dalekim byłem od poznania prawdy.

Wiele złego o Was Maryawitach czytałem w gazetach—gazety lubię czytać — bo chcę wiedzieć co słychać i po za granicami wsi naszej— owszem czasami co do gazety napiszę, to też i do Was ośmielam się napisać. — Otóż wiele o Was złego czytałem, a wiele też i złego o Was od naszych księży słyszałem w rozmowach i nawet z ambony. Sądziłem, że to wszystko prawda i bolałem nad rozłamem w Kościele i w narodzie naszym.

Dzień dzisiejszy zaważył na szali i przemienił zupełnie moje poglądy i sprowadził szczęście do duszy mojej. Dziś właśnie przybyłem do Cegłowa, odległego od nas o trzy mile, a przybyłem odwiedzić swoich blizkich krewnych, których dawno nie widziałem.

Jak tylko wysiadłem z wagonu, zaraz spostrzegłem, jak wielu dzieci starszych i młodszych idzie ulicą. Zapytuję, co to znaczy? Objaśniono mnie, że to dzieci maryawickie wracają z kościoła swojego, bo dzisiaj dla nich rekolekcye i spowiedź.

Zaciekawiony skierowałem swoje kroki w stronę kościoła Waszego, a nie trudno mi było trafić, bo drogę mi wskazywały szeregi dzieci idące z kościoła a wieża strzelista wskazała sama kościół.

Koło kościoła ze wszech stron liczne gromadki dzieci. Na obszernym ganku dużego domu—jak mnie objaśniono — parafialnego też tłum dzieci. Niektóre z nich jedzą—jedzą swoje skromne śniadanie po Komunii św. Sądziłem, że to już wszystkie dzieci. Ale wchodzę do kościoła, i zastaję czterech kapłanów spowiadających, wprost oblężonych tłumami dzieci.

Zamiast iść do krewnych zostałem w kościele, śledząc z ciekawością co się dzieje. Po jakiejś chwili jeden z kapłanów wstaje z konfesyonału, zbliża się do ołtarza, by udzielić Komunii św. wyspowiadanym. Nie odrazu jednak mógł to uczynić, bo dzieciaczki z odwagą i śmiałością zatrzymują go i przed ołtarzem u stóp Pana Jezusa wystawionego na ołtarzu czynią poprawki spowiedzi. Piękny ten obraz rozczulił mię i mimo woli wspomniałem sobie na ten niewolniczy lęk, jaki przejmował serce moje dziecięce wobec naszych księży, do których uczułem wielki żal. Zrozumiałem bowiem, że gdyby oni pracowali jak Wy, wielu grzechów byłbym uniknął, a tem samem i wiele cierpień byłoby mnie ominęło i bliżej byłbym Boga. Zrozumiałem, że Bóg okazał Wam swoje Miłosierdzie i że Wy sługami jesteście Boga Miłosiernego. To też z uczuciem szczęścia w sercu pozostałem w kościele do późnego wieczora.

Kapłan po wysłuchaniu poprawek odmówił z dziećmi modlitwy przed Komunią św. poczem udzielił Jej dzieciom.

O godz. 3½ kapłani, wyspowiadawszy dzieci ze wsi dalszych, udali się na obiad. Po krótkim czasie powrócili i spowiadali do 6½. Dzieci, spowiadające się później a mieszkające bliżej, były już nie na czczo, snać jutro przyjdą do Komunii Św. Wszystkich dzieci od 7 do 14 lat było koło 500. Wymowna cyfra! Dowód, że liczba Waszych współwyznawców nie maleje, jak to wciąż głoszą gazety.

Rozmawiałem też z dziećmi. Zdziwiło mnie niepomiernie, gdym poznał jak są rozwinięte, jak śmiało wypowiadały swoje myśli. Opowiadały mi o ochronce i o szkole, jakie dla nich Ojciec Przewielebny (tak nazywały proboszcza) założył w nowo wzniesionym domu parafialnym. Opowiadały też o sali zajęć, a przy tem twarzyczki ich rozpromieniały się radością. Niektóre podśpiewywały wesołe piosnki, których nauczyły się w ochronce.

Pobyt mój kilkogodzinny wśród dzieci maryawickich w kościele był wspaniałą ucztą duchową dla mojej duszy zbolałej, napróżno dotychczas szukającej prawdy i szczęścia na ziemi dla siebie i współrodaków. Cześć Pana Jezusa, wystawionego cały dzień w Przenajświętszym Sakramencie dopełniła nauki oświecenia mnie, że Prawda jest u Was, bo jest cześć Boga-Jezusa— jest miłość dla Niego i miłość i szanowanie dusz odkupionych Krwią Jego Przenajświętszą.

Niech P. Jezus Was wspiera w pracy iście kapłańskiej i chrześcijańskiej. Łączę się z Wami w duchu i pragnę wedle mej możności służyć Wam w pracach waszych apostolskich.

Były rz.-katolik, dziś maryawita

25 listop. 1912 r.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Józ. Miłkowska w Kraśniku. List otrzymaliśmy. Drukować nie będziemy. Prenumerata pisma rocznie wynosi 4 rub. Cena kalendarza 40 kop. Za pamięć dziękujemy.

W-ny Bronisław Cieplechowicz w Szczebrzeszynie. List otrzymaliśmy. Żądane broszurki wysyłamy. Zbiór pieśni religijnych wyjdzie z druku w początkach lutego. Książki do nabożeństwa w maju. Kalendarz po wyjściu z druku wyślemy. Za pamięć dziękujemy.

Br. S. w Warszawie. Kalendarz na rok 1913 wyjdzie z druku 10 grudnia. Cena 40 kop. Możemy posłać za zaliczeniem pocztowem.

KALENDARZYK.

Grudzień.

3	Wtorek	Franciszka Ksawerego W.
4	Środa	† Barbary P. M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.